

1

ARCHIWUM
P. TEATRU LUDOWEGO
W NOWEJ Hucie
Nr poz. 46

" Z Ł O T A R Y B K A "

Baśń sceniczna napisana na motywie rosyjskiej baśni.

Adaptacja: Wł. Jaremy

Asystent Usienko

O S O B Y :

Maciek - *Jagata*
 Matka - *Ciepłygnia*
 Miś - *Uciekals*
 Herold *Łogun*
 Plaksula - Królowna - *Julielana*
 Ciotka I - *Jura*
 Ciotka II *Roskonka*
 Dworzanin I *Uciekals*
 Dworzanin II *Roskonka*
 Król *cur* *Łogun*
 Doktor *Wicerek*
 Królewicz Komiczny *Łeknycki*
 Murzyn *Łalek*
 Chińczyk *Łogun*
 Generał *Kupala*
 Wojsko
 Kobieta *Jura*
 Lis
 Zając I
 Zając II
 Zając III
 Wiewiórka
 Sarha
 Złota Rybka
 Chór Złotych Rybek

A K T I.

Na muzyce rozsuwa się zasłona. Na scenie mrok, zaledwie rozświe-
tlający się brzaskiem. Przez okienko odległej chaty sączy się
wątki światelko - cienie okna mówią • ruchu wewnątrz izby, jedyny
to narazie przejaw życia w budzącym się dniu zimowym. Po małej
chwili z wnętrza chaty dobiega śpiew Maćka. Dopiero co się obudził.

Musyka Sanie śniło
GŁOS MAĆKA: Ej ! kipi woda w garnku - kipi, wykipuje !... Ej !
matusia dla Maćka pierogi gotuje !...

Musyka
GŁOS MATKI : A juści leniuchu, pięknie ci się śniło. Kropli
wody w chałupie nie ma.

GŁOS MAĆKA: E, wody to nie braknie - przyniosę. A co dziś
dobrego na śniadanie ?

GŁOS MATKI: Och, lećże już raz, nie bają, bo mi się ogień
darmo na kominie pali. *Musyka*

GŁOS MAĆKA: Śniły mi się pierogi - ej, doloż ty dolo... a
będą znów ziemniaki okraszone solą ...
~~/wyszedł z izby i stanął jak wryty przed drzwiami.~~
O rety !...

GŁOS MATKI: A cóż się tam stało ?

MACIEK: Zasypało, ! zapaprało !... w okolutko biało, biało
Gdzież tu droga ? A gdzie rzeczka ?... Gdzie prze-
rębel ?... Świat zaginał pod białą śniegu pierzyn-
ną...

MATKA: ~~/stanęła w drzwiach i woła za Maćkiem, który~~
~~wybiegł już przed chatę oglądając pokryte śnie-~~
~~giem obejście/ Jeszcześ tutaj ? nie ma wody na~~
śniadanie !

MACIEK: No wiaderka - hyc na sanie ! Skrzącym śniegiem,

krzywym ściegiem, siuuu ! - I jesteśmy nad brzegiem.
MATKA: Skaranie z tym chłopakiem. Tylko mu figle w głowie.
/ wraca do izby /

MACIEK: Macie ! przerebel zamarzła ! /uderza nogą w lód/
Ech, nie strasznego - tylko po wierzchu.
/zapaścił wiadro - ciągnie / Uch, a tam co znowu ?
Kamień wpadł, czy ki lichu ?... Ej, raz !
/wydostał wiadro na brzeg/ Hy !... ryba !! Cała
złota !!!... /ryba wyrwa mu się z ręki ale on mocno
ją trzyma/ Ale się matka ucieszy.

ZŁOTA RYBKA: Puść mnie Maćku, puść, błagam... Tam w wodzie dzieci
na mnie czekają.

MACIEK: Ki diabeł ?... ryba ludzkim głosem gada...

ZŁOTA RYBKA: Puść mnie, nie pożalujesz, puść !

MACIEK: A po co lażłaś do wiadra ?

ZŁOTA RYBKA: Ulituj się, Maćku ! Dziaćki moje z głodu pogina,
jeśli nie wrócę.

MACIEK: ~~X~~ A co by matka na to powiedziała, gdybym cię puścił,
ha? W domu nie ma co do gęby włożyć - wiesz ?

ZŁOTA RYBKA: Wiem, ale daruj mi życie... ulituj się Maćku nad
dziećmi.

MACIEK: ~~/~~ Przestań już beczeć, bo mi się serce kraje ... No,
szoruj do swoich dzieci ! ale ci mówię - jak mi kiedy
jeszcze raz do wiadra wleziesz, to ...

ZŁOTA RYBKA: Oh, wiedziałam, że masz serce ze złota. Nie pożalujesz
tego, zobaczysz.

MACIEK: ~~/~~ A jużci, zobaczę - pusty garnek na śniadanie. No,
wszystko jedno - niech ci się szczęści !
/puścił rybkę do wody - wpadła z pluskiem, rozsypu-

jąc fontannę srebrnych iskier. Rozlega się czarodziejska muzyka. Pokrywa lodowa pęka, gromada złotych rybek wynurza się w płasach - tańczą kolorowe blaski na brzegu, połyskując wszystkimi barwami tęczy w złotych łuskach. Maciek osłupiał. Czarodziejska chwila, grająca barwą, dźwiękiem i ruchem.../

CHÓR ŻŁOTYCH RYBEK: Jesteśmy złotych rybek chór, chór, chór -
Z głębin wodnej, gdzie nasz dwór, dwór, dwór -
Przysła nas królowa, by tobie podziękować.
Spiewa ci czarodziejski chór jej stu
dwudziestu cór - /pod koniec pieśni wynurza
się Żłota Rybka w diamentowej koronie/

ŻŁOTA RYBKA: Poznajesz, Maćku, poznajesz ? Jam złotych ryb królowa. /Za dobroć twą ci daję te czarodziejskie
słowa: RYBA RAK / TATARAK / W TATARAKU WODNY ZNAK.
Zawsze na to zawołanie, czego zażadasz - dostaniesz.
Pamiętaj dobrze zaklęcie, przyniesie ci ono
szczęście: RYBA RAK /TATARAK/ - TATARAK -
W TATARAKU WODNY ZNAK.

CHÓR ŻŁOTYCH RYBEK: Już wracać czas w podwodny dwór, dwór, dwór -
znów skryje nas lodowy mur, mur, mur -
i zamknie dziwy rzeki pod kryształowym wiekiem.
Śpiewem cię żegna wdzięczny chór jej stu
dwudziestu złotych cór -, cór, cór - cór,
cór, cór... /ostatnie słowa powtarza chór
aż do zamilknięcia muzyki. Wszystko wraca
do rzeczywistości, do poprzedniego obrazu./

MACIEK: /jakby zbudzony ze snu/ Czary, czy ki diabeł ?...
przecie żem tu nie usnął... /rozgląda się z nie-

dowierzaniem/ Zaraz się ~~sam~~ przekonam... Jeśli
wszystko com tu widział nie było snem, to nosić
wiader do domu wcale nie muszę - no przecie -
same z wodą do chałupy pogonią. ~~A może nie ?...~~
zobaczmy ! ~~RYBA RAK - TATARAK W TATARAKU WODNY~~
ZNAK - zobaczmy, a zatem: same wiadra marsz do
chaty. ~~/wiaderkom wyrastają zabawne nóżki, i ...~~
~~pomaszerowały truchcikiem do chaty/.~~

Haha ! patrzcie ! a to checa ! Sam bym tak prędko
nie leciał ... Nie będę chyba żałował, że się
nad rybką zlitowałem. No, a teraz na mnie kolej -
Zawsze jechać niż iść wolę. Hej, saneczki, suwa-
neczki ! Wieźcież Maćka do mateczki ! ~~/wsiada na~~
~~sanki i jedzie po kawalersku do domu./~~

MATKA: ~~/wyszła na próg i patrzy, a tu wiadra same po~~
~~śniegu gonią/ O raju ! a to co ?~~

MACIEK: Nie bójcie się, matko, nie trwóście, ino wiadrom
~~drzwi~~ drzwi roztwórzcie. Jedziemy z dobrą nowiną, na
pierogi ze słoniną. ! ~~Chato~~

MATKA: ~~/przerażona ucieka do izby/ Ratujcie nas wszyscy~~
~~święci !...~~ ~~Chato - zjeda~~

MACIEK: ~~Nie się nie bójcie matko - teraz wszystko pójdzie~~
~~gładko. Od dziś żadna nam już bieda, matuleńko,~~
~~radę nie da ! /wjeżdża na sankach w drzwi - dekoracja~~
~~obraca się - jesteśmy w izbie. Matka wystraszona~~
~~kucnęła w kącie, Maciek złązi z sanek/~~

I co, matulu ? skończona nasza niedola. Teraz
wszystko już mieć mogę, co ino zamarzę. Co ino
zrobić zamyślę - zrobię... kim tylko zechcę być -
zostanę. ~~/wyraźnie usiłuje wystraszone mateczko~~

~~rozweselić~~/ Wiesz co, matuś ?... Chciałabyś mieć nową spódnice ?... co ? Ale to zaraz, migiem ... no powiedz, chciałabyś ?

MATKA: Eh, co ty też wygadujesz ...

MACIEK: Co wygaduję ? - Uważajcie ino dobrze ~~...~~ *myśke* RYBA RAK ...
Na tym stołku mieć życzę dla matuli spódnice !
~~/Nowiutką mieć sobie życzę dla matuli spódnice - tak będzie brzmiała kwestia, o ile spódnica ma się znaleźć odrazu na matce, co żadnych trudności nie przedstawia - kawał materiału między dwoma drutami/~~
He ?... a co, matka ?...

MATKA: O laboga !... A gdzież bym ja takie bogactwo nosiła ..

MACIEK: Zaraz, zaraz - jeszcze nie koniec. A trzewiczków to nam nie trzeba ?... ~~RYBA RAK~~ ... Teraz jeszcze do spódniczki chcemy mieć nowe trzewiczki !
~~/wyskakują piękne trzewiczki/~~

MATKA: W głowie mi się już od tego kręci ...

MACIEK: Racja ! - o głowieśmy zapomnieli ... ~~RYBA RAK~~ ...
dla matczynej drogiej głowy chcę mieć czepek koronkowy, *myśke* jeszcze bluzkę haftowaną i kozuch z białych *myśke* baranów ! *chylka* ~~/wszystko się zjawia/~~ No co, już się ~~teraz~~ zimy matuleńko nie boimy.

MATKA: No a dla ciebie, syneczku ? przecie i ty w tych łachmanach chodzić nie możesz ?

MACIEK: *Później* ~~Później, teraz~~ nie mam czasu - jadę po drzewo do lasu.

MATKA: Jedziesz ?... a czymże ty synku pojedziesz ?... bez konia ?...

MACIEK:

Saniami, matuś, saniami - zobaczycie zaraz sami. *muzyka*

Gonię / smutek RYBA RAK ... Chcę mieć zaraz takie sanie, bym bez konia

jechał na nich! /~~sanki wjechały do izby~~/

Hej, saneczki! W prawo, w lewo! O tak - ~~dalej~~ teraz!

w las po drzewo! /~~dekoracja zmienia się - Maciek jadę~~

~~dac, wyśpiewuje~~/ Jedziemy do lasu saniami, że aż wi-

cher goni za nami. Choćby gonił we sto koni, moich

sanek nie dogoni. Jedziemy do lasu saniami! - Jedzie-

my do lasu po drzewo, gdzie chcę jadę, w prawo, czy

w lewo. Sosny mi się w pas kłaniają, przed sankami

umykają. Jedziemy do lasu po drzewo. Prrrrr! Ot i

jesteśmy na miejscu. Drzewa to tu nie brak, nie. Ino,

nim się do roboty zabiorę, trzeba przyjaciół przywo-

łać. Dawno już tu nie byłem. Kto wie, co się z nimi dz-

dzieje ... zima okrutnie sroga, to i o głód nie trudno

Hop, hoop! wy tam, dokoła! Hop, hoop! przyjaciel

was woła! ... Woła was przyjaciel Maciej, ten co mie-

szka w pierwszej chacie! ... /~~muzyczne pomrukiwania,~~

~~zawszad pojawiają się leśni mieszkańcy, wyglądają~~

~~ostrożnie z za drzew /~~

No, co z wami? ... dalej, śmiało ... Nie poznajecie

mnie czy co, u licha? ... Hej, misiu, - jak się masz

stary! /~~zwierzęta podchodzą do Macia, ale są jakieś~~

~~posmętniałe, przybite/~~

Eee ... widzę, że coś krucho z wami, *przyjaciele* towarzysze?

Las: ZWIERZĘTA:

Oj, krucho ...

MIS:

Głodno ...

LIS:

Chłodno ... nie przelewki ...

BAJAC:

Nie ma kawałka marchewki ...

WIEWIÓRKA:

Ni orzeszków.

- SARNA: Brzuszek pusty.
- ZAJAC: Żeby choć listek kapusty ...
- LIS: Boki mi zapadły z głodu.
- MIS: Gdyby tak garnuszek miodu ...
- MACIEK: Oj, widzę, że z wami krucho ... I ze mną też nie było najlepiej ... Ale teraz wszystko się już odmieni. Cierpliwości, zaraz będziemy jedli - RYBA RAK ... Dla mojej leśnej gromady zamawiam dziś na obiadek: Dwa miodu dzbanki, jeden dzbanek śmietanki, marchewki czerwonej ^{z marchewki} wianuszek, pachnącego sianka snopek, orzeszków tłustych z pół kopy - i dużo różnych przysmaków dla moich leśnych biedaków.
- ~~/wszystko się kolejno pojawia/~~
A teraz ~~siadajcie i jedzcie~~ ^{zajadajcie!} jedzcie spokojnie.
- ~~/zwierzęta rzucają się na jadło - po chwili słychać krakanie - przestрах wśród zwierząt/~~
- Ech... dobrze mi tu z wami...
- ZWIERZETA: To zostań już Maćku z nami.
- MIS: Będiesz mieszkać ze mną w jamie.
- ZAJAC: Dam ci marchewki pół wianka.
- LIS: A ja ci mleczka pół dzbanka.
- SARNA: Będiesz na moim sianie miał pachnące posłanie.
- WIEWIORKA: A ode mnie czysto wyłuskanych orzeszków ile chcesz dostaniesz.
- MACIEK: Och, moi drodzy, z całego serca wam dziękuję. Ale zostać z wami nie mogę. Kto przywiózłby matce drzewa? Muszę wracać i to czem prędzej. Jeszcze tylko drzewa ^{zabiorę} narąbię. Popatrzcie, jak mi to teraz szybko idzie...

ma moje
zawracając to polono przy polonie
RYBA RAK... Bez piły i bez siekiery, niech mi zaraz
sosny cztery z korą i gałązkami ułożą się same na sanie
/muzyka - sosny łamią się w równe polana i same
biegną do sanek./

I co Misiu ? sam byś lepiej nie potrafił... No, widzisz
cie, jak mówiłem - złe czasy już się skończyły. Od
dziś na moje wezwanie, każdy, czego zapragnie,
dostanie. /słychać głos rogu/

MIS: O !... myśliwi przyjechali ...

LIS: Od nich lepiej jak najdalej ...

SARNA: Ja też wolę zejść im z drogi.

ZAJAC: A ja - uszy po sobie i ... w nogi !
/zwierzęta znikły w gęstwinie - głos rogu coraz to
bliższy - zjawia się Herold królewski/

HEROLD: Hej ! Ludzie i ludziska ! - czy z daleka czy z bliska,
słuchajcie wszyscy i wszędzie, jak brzmi królewskie
orędzie ! Powyjmujcie waty z ucha i niech każdy pilnie
słucha ! Królowna ukochana, od wieczora do rana ciągiem
płacze nieboże, wcale usnąć nie może. - I dzień cały
znów płacze, wszyscy w wielkiej rozpacz, w zamku nie
śpią nie jedzą, co poradzić - nie wiedzą. Więc król
wydał orędzie: Kto na zamek przybędzie, kto królownę
pocieszy, kto ją zdoła rozśmieszyć, ten weźmie ją za
żonę, a z nią tron i koronę.

MACIEK: A cóż to za czupiradło ?...

HEROLD: Hej, ludzie i ludziska !...

MACIEK: Ciszej drabie, *nie dmyj* skąd pyska !

HEROLD: He - ??

MACIEK: Ciszej, bo mi zwierzęta wystraszysz.

- HEROLD: A tyś kto taki ?
- MACIEK: Ja ? - Maciek. - A ty kto ?
- HEROLD: Jak to kto ? nie widzisz ? - Jestem posłany od króla.
- MACIEK: Gdzie ? Do lasu ??
- HEROLD: Hej, ludzie i ludziska ...
- MACIEK: Nie hałasuj. Nikt cię tutaj nie usłyszy, a do mnie to możesz mówić ciszej. Czego chcesz ?
- HEROLD: Król kazał mi obwołać wszem wobec dookoła, że kto królową pocieszy, kto ją zdoła rozśmieszyć, ten...
- MACIEK: Dobrze, wystarczy, słyszałem - szkoda twego głosu. W nas takiego durnia nie znajdziesz, co by poszedł na dwór królową rozśmieszać.
- HEROLD: Jak król rozkaże, to i durnie się znajdą.
- MACIEK: Ale nie w tych stronach. No, zmiataj już, nie mam czasu. A po lesie nie hałasuj. RYBA RAK... Hej, w drogę moje saneczki, wieźmy drewna dla matczki !
~~/sanie ruczają - Maciek śpiewa/~~
Powracamy z lasu saniami, że aż wioher goni za nami...
- HEROLD: Hej ! hej ! chłopie ! zaczekaj !...
- MACIEK: Prrrr ! - Czego jeszcze ?
- HEROLD: ~~/goniąc za saniami /~~ Chwileczkę !
- MACIEK: No, czego ?
- HEROLD: Jakże to te twoje sanie jadą ? Tak same ?
- MACIEK: A same.
- HEROLD: Bez konia ?...
- MACIEK: ~~Przecież~~ widzisz. Bez konia.

HEROLD: Jak to ?...

MACIEK: A tak to. Mam już takie zawołanie, że co zechcę, to się stanie.

HEROLD: Hy ! - i myślisz, że ci uwierzę ?

MACIEK: Nie mi na tym nie zależy.

HEROLD: Chciałbyś zrobić ze mnie dudka ?

MACIEK: Już nim jesteś. Sprawa krótka: gađaj, czego sobie życzysz ? Stanie się nim do trzech zliczysz.

HEROLD: Do trzech ?...

MACIEK: Mhm.

HEROLD: No, to - tego ...

MACIEK: Tego, czego ?

HEROLD: Żeby tego ...

MACIEK: Żeby co ?

HEROLD: Żebyś tego ... wystaw sobie ... tak potrafił zaraz zrobić ... że ... O ! - niech tu na tej sośnie ogromna dynia wyrośnie.

MACIEK: Dynia, mówisz ? tylko tyle ? - Będiesz ją tu miał za chwilę. RYBA RAK ...

~~/na sosnach wyrastają dynie - spadają i toczą się wokół zdumionego Herolda /~~

HEROLD: Nie do wiary, nie do wiary ... to poprostu jakieś czary... Czekał !... zaraz ... Wielkie nieba ! - czegoż więcej mi potrzeba ... Ten nam koólewnę uleczy.
No, ruszaj ze mną człowiecze !

MACIEK: Z tobą ? Dokąd ?

HEROLD: Do stolicy.

~~xxxxxxxxxxxxxxxx~~

M
A
C
I
E
K

MACIEK: Kiepsko w twojej mózgowicy. Wcale mi się tam nie śpieszy.

HEROLD: Ty nam królowną rozśmieszysz.

MACIEK: Nie, ~~nie~~ mam ~~na to~~ ^{na ja mi nie} ochoty.

HEROLD: Hę ? - Co robić z tym huncfotem ?... Zostaniesz królewskim zięciem.

MACIEK: I na to też nie mam chęci.

HEROLD: Nie ~~masz~~ chęci ? Mniejsza o to. Słuchaj mnie ~~dobrze~~ ^{Ty} niecnoto ! Mam królewskie orędzie i jak każę, tak będzie ! Jak ci z woli iść niemiło, zmuszę cię do tego - siłą !

MACIEK: Ty, mnie, siłą ? Bardzo proszę. A ja grzecznie cię poproszę - RYBA RAK ... Żebyś już za mną nie biegał, przymarznij sobie do śniegu. Postój sobie tu przez dzionek, potem wracaj w swoją stronę. Bądź zdrów bratku. Nie mam czasu. A po lesie nie hałasuj. Wio !
/rusza ze śpiewem/ Jedziemy po lesie saniami, ino wicher goni za nami, choćby gonił we sto koni, moich sanek nie dogoni, - jedziemy po lesie saniami.
/wychodzą z ukrycia zwierzęta, otaczają kołem Herolda/

HEROLD: Ludzie ! - Ratunku ! - Pomocy !

ZWIERZETA: Cha, cha, cha, cha, ! Dobrej nocy !

Koniec aktu I-go.

A K T II.

~~/ pałacu króla - na tronie siedzi królowna Płaksula i lamentuje /~~

mumyko, *mumyko*
PŁAKSULA: Znowu mnie zostawili samą ... Ciociu ! ciociu !
niani ! mamó !

DWIE CIOTKI: ~~/wpadły przerażone /~~ Co się stało ?

PŁAKSULA: Ciociu ! ciociu !

CIOTKA I: Znowu łezki płyną z oczu !...

CIOTKA II: Chyba je wypłacze do dna !...

PŁAKSULA: Nic nie jadłam, jestem głodna !

CIOTKA I: Oczywiście !

CIOTKA II: Och, napewno !

OBIE: Och, nasza słodka królowno !

CIOTKA I: Jest tu smaczna gęś pieczona, jabłuszkami obłożona.

PŁAKSULA: Nie chcę gęsi !... bo gęś dziobie !...

CIOTKA I: Ach królowno ?...

CIOTKA II: Ach, co tobie ?...

OBIE: Przecież ona upieczona ...

PŁAKSULA: Nie chcę *i już* *bo* ~~! napewno~~ za słona ...

CIOTKA I: Cóż ty mówisz ?...

CIOTKA II: Wszyscy święci !... Na gęsinę nie masz chęci ?

CIOTKA I: Zaraz, zaraz, są pierożki.

PŁAKSULA: Z czym pierożki ?

CIOTKA I: Z tartym groszkiem.

PŁAKSULA: Z groszkiem nie chcę ! - za nic w świecie !...

CIOTKA II: Nie płacz. Jest jeszcze omlecek.

CIOTKA I: Pyszny, słodki, doskonały.

CIOTKA II: A w środku miód i migdały.

PŁAKSULA: Nie chcę miodu z migdałami !

CIOTKI: Boże, zmiłuj się nad nami !

CIOTKA I: Czegoś chcesz ?

PŁAKSULA: Migdałów z miodem.

CIOTKA I: Okropność ...

CIOTKA II: A może lody ?...

OBIE: Prawda ?... lody - co ?

CIOTKA II: No, proszę. Zaraz ci je tu przyniosę.

CIOTKA I: Do lodów nasza córeczka dostanie kruche ciasteczka.

CIOTKA II: już są lody nad lodami ... z malinami, z poziomkami ..

PŁAKSULA: Oj, zimno mi ! Nie chcę lodów !

CIOTKA I: Okryję cię, dziecko od chłodu. /~~narzucić okrycie~~/

PŁAKSULA: Za gorąco !!...

~~/ciotki z pośpiechem zdejmują okrycie/~~

Oj, za zimno !...

~~/okrywają ją z powrotem/~~

Upał !!!

CIOTKA I: Ach, nie bądźże tak dziecinną ...

CIOTKA II: Raz ci zimno, raz gorąco ...

CIOTKA I: Już się myśli w głowie mącą ...

PŁAKSULA: Uaaaaaa !!!

OBIE: Ach, nie płacz !

PŁAKSULA: Nie chcę okryć !!

Wolci rajne

CIOTKA II: Popatrz, cały dywan mokry ! Będzie wyglądał jak ścierka.

CIOTKA I: Zaraz przyniosę wiaderka.

CIOTKA II: Dwa wiaderka, dla dwóch oczu ... niech się do nich łezki toczą ... Lecz oszczędzaj ich kochanie, bo wnet jednej ~~nie~~ zostanie.

CIOTKA I: Pod prawe oczko, złote wiaderko ... pod lewe oczko, wiaderko srebrne ... *Ma królowa się*

CIOTKA II: /po chwili/ No no nareszcie ... przeszła ulewa ... już nam wiaderka są niepotrzebne. *mumyka*

CIOTKA I: /na odgłos fanfar/ Król jegomość !... ach duszyczko...
•trzyj prędko słodkie liczko ... *mumyka*
/Król wchodzi/ *Dwór*

KRÓLEWSKA
SWITA: *#* Był raz król, król na setkach pól, miał na polach bór, a w tym borze dwór, a na dworze tron, na nim *siedział* on, on razem z królową, - zaczynać na nowo !
Był raz król, król na setkach ... /ad libitum/

KRÓL: Dziękuję wam, mospanowie. No, a teraz niech się dowiem, ile dzisiaj córa miła łez królewskich uрониła.

CIOTKA I: Królu panie, spójrz łaskawie, złote wiadro pełne prawie ...

KRÓL: A wiadro srebrne ?

CIOTKA II: W połowie.

KRÓL: *A* Cóż wy na to, mospanowie ?

DWORZANIE: *A* Drugie w połowie ?... to znaczy że ... że prawym mocniej płacze ...

- KRÓL: A cóż waś na to, doktorze ?
- DOKTOR: Ja ... że prawym płacze gorzej ...
- KRÓL: Płacze mniej, więc lepiej raczej ?...
- PŁAKSULA: Ja oboma równo płaczę ! Uaaaa !!!
- KRÓL: Macie znowu ! Co to będzie ?... Czy Herold poniósł orędzie ? że kto mi córkę poćmeszy, kto nieszczęsną rozśmieszy, za żonę ją dostanie, a z nią i kraj we władanie ?
- DWORZANIE: Tak jest, Najjaśniejszy Panie.
- KRÓL: A przybył już kto na zamek ?
- DWORZANIN I: Trzech czeka właśnie u bramy.
- KRÓL: Zaraz ich tutaj wprowadzić, może który co poradzi.. w kolejce, jak stali, niechaj wchodzą do sali.
- DWORZANIN I: Pierwszy pretendent do tronu, niechaj wejdzie do salonu !
- /wchodzi Komiczn Królewicz/
- DOKTOR: Ktokolwiek jesteś człowiecze, jeśli ją z smutku uleczysz, król da tron i berło wraz z tą wszystkimi dziewięć perłą. Oto ona. eCzyn z ostrożna wszystko, co uczynić można. ~~M~~
- KRÓLEWICZ: /śpiewa pieśń złożoną z samych OCHów, ACHów, UCHów, lub podobnie pozbawionych sensu sylab czy słów - postać idioty - komiczna muzyka decyduje ostatecznie/
- PŁAKSULA: Ach, cóż to znów za osioł, niechże już idzie sobie bo inaczej zaraz tutaj potop, potop zrobię ! Uaaa/
- KRÓL: Macie !... znowu nic z tego ... Dawać mi tu następnego ! Dalej !
- DWORZANIN: Następny niech wejdzie

Genia
DWORZANIN:

Następny niech wejdzie do sali !

MURZYN:

/wchodzi w tanecznych podskokach, za nim małpa/

Z nad jeziora Tanganiki, umba, rumba, rumba, bumba
- jestem Sambo bardzo dziki, umba, tumba, rumba, ba.
A to moja małpka Miki, umba, tumba, rumba, bumba.-
przybywamy tu z Afryki - to jest Miki, a to ja.

CIOTKA II:

Jaki śmieszny !...

KRÓL:

Jestem pewny, że ten rozśmieszy królownę.

MURZYN:

Miki, pokaż, która tu osoba najwięcej ci się podoba.

MIKI:

Ta, ta, ta, ta, ta, ta ! */wskazuje na ciotkę/*

MURZYN:

Więc się przywitaj.

*/Miki zmierza ku ciotce, która z krzykiem ucieka.
Miki goni ją, wskakuje jej na ramię i jeździ na
krzyczącej ciotce po całej sali. Wszyscy zanoszą
się od śmiechu./*

KRÓL:

Ta małpa jest znakomita !...

/Miki wróciła na miejsce/

MURZYN:

A teraz każdy zobaczy, jak niegrzeczna panna płacze.

MIKI:

*/w komicznych pozach przedrzeźnia płaczącą królowę -
wyje zabawnie - wszyscy się śmieją./*

KRÓL:

Doskonała !... doskonała !

PLAKSULA:

Uuuuuuuuuu !!! */rozbeczała się na dobre ze złości/*

DWÓR:

Znowu się rozpłakała !!

PLAKSULA:

Ta małpa mi się pokrzywia !...

KRÓL:

Ach przestań już raz wydziwiać.

PLAKSULA:

Nie chcę ! niech już idzie sobie !

KRÓL:

1 to 2 nie
~~Też~~ na nic ... Co ~~tu teraz~~ robić ?... Wszystko, wszy-
stko jej niemiłe ... A tak pysznie się bawiłem.

/Murzyn z małpką, wychodzą/

*Tu pewnie dyktet
nie poredzi*

Genie

DWORZANIN I: Hej, tam, trzeciego wprowadzić !

KRÓL: Tu sam diabeł nie poradzi. *M*

CHIŃCZYK: /z papugą/ O największy z królów królu ! Przyjecha-
łem z Honolulu, drogą bardzo, bardzo długą przybie-
głem tu z moją papugą. Tylko ona, jestem pewny,
zdoła rozśmieszyć królowną. Ona, najjaśniejszy
panie, odpowie na każde pytanie. I nie ma na świecie
drugiej, mądrzejszej od niej papugi.

KRÓL: No, no - rzecz to osobliwa. Powiedz więc, jak się
nazywasz ?

PAPUGA: Papuga - Uga. Jego królewskiej mości, ości służa.

KRÓL: Ooo, jak dwornie, wyszukanie ... no, pytajcie.
/do ciotki/ Pytaj pani.

CIOTKA: Jak mnie nazwiesz, moje złotko ?

PAPUGA: Ciotką, plotką, terkotką, idiotką !

CIOTKA: Okropność !!!

KRÓL: Brawo ! brawo ! Wybornie !

DWORZANIN: Mogę ja ?... proszę pokornie.

KRÓL: Pytaj.

DWORZYNIN: Kto ja jestem taki ?

PAPUGA: Cymbał, cymbał, jak wszystkie dworaki !

KRÓL: Zabawa wprost wyśmienita ! - *A teraz ja* Też ja o coś zapytam.
A wiesz, kto siedzi na tronie ?

PAPUGA: Osioł, osioł w koronie !

DWÓR: Cha, cha, cha, cha ...

- KRÓL: ~~A to co za śmiechy ?...~~ Dosyć ! dośó mam tej uciechy.
Wynoście się, za drzwi ! Prędzej !
- DWORZYNIE: Chi, chi, chi ...
- KRÓL: ~~/zwracając się nagle w ich stronę/~~
Jeszcze ?... bo wszystkich rozpędzę !
~~/słysząc gwar i hałas za drzwiami/~~
- HEROLD: ~~/wpadł zdyszany/~~ Jest ! Najjaśniejszy Panie !
Jest, jest !
- KRÓL: Kto jest ? Gadajże po ludzku !
- HEROLD: Znalazłem, najjaśniejszy panie, znalazłem.
- KRÓL: Macie, rozum mu odjęło !... Kogożeś znalazł ?
Gadaj !
- HEROLD: Maciej, najjaśniejszy panie, nazywa się Maciej !
- KRÓL: Co on plecie ?... Niech go kaci !
- HEROLD: Mieszka stąd niedaleko, może ze cztery mile ...
- DWORZYNIN I: Rozum postradał, i tyle.
- HEROLD:  Ach, najjaśniejszy panie, on ma takie zawołanie,
że co zechce, to się stanie. Jak powie - śmieję się
królowo - będzie się śmiała napewno.
- KRÓL: No, nareszcie !
- DWORZANIE: Wiwat ! Hura ! Niech żyje królewska córa !
- PŁAKSULA: Nie macie się z czego cieszyć - mnie napewno nie
rozśmiesz.
- HEROLD: On, królowo, cuda czyni. Na sośnie kazał rósć dyni.
- PŁAKSULA: I co dalej ? Słucham posła ?
- HEROLD: Na każdej dynia wyrosła.

- PŁAKSULA: No a na mnie nie wyrośnie ! Będę płakać jeszcze głośniej !
- KRÓL: Dość ! Silencium ! Ucisz że się !
- HEROLD: Toćże sam wodziłem w lesie ... jako najdziksze drapieżce robią wszystko, co on zechce. I widziałem, jak bez koni sankami za wiatrem gonił. Ach, on królu wszystko może.
- KRÓL: Chcę go zaraz mieć na dworze ! Czemuś go nie przypro-
wadził ?
- HEROLD: Nie mogłem ~~mu~~, królu, poradzić. Nie chciał nijak iść na zamek.
- KRÓL: Nie chciał mówisz ?... niesłychane ! Rzecz w mym państwie niebywała !... Przywołać mi generała !
- DWORZANIN I: Generale, król przyzywa.
- PŁAKSULA: A ja ...
- KRÓL: Ty się nie odzywaj !
- GENERAŁ: Co każesz, najjaśniejszy panie ?
- KRÓL: Zebrać całe wojsko - raz ! Naładować armaty - dwa ! wyostrzyć piki i miecze - trzy ! Tego Maćka wziąć siłą, związać i dostawić do pałacu !
- GENERAŁ: Tak jest, najjaśniejszy panie. Wojsko, do mnie !
- WOJSKO: Raz dwa, raz dwa.
- GENERAŁ: Stój ! Armia, w lewo zwrot ! Uszy do góry !
Żołnierze ! Wojownicy ! Król pan nasz sobie życzy,
by jutro Maćka ładaco, co nie chciał przyjść do
pałacu, stanął przed jego obliczem. Bohaterzy bez
trwogi ! Zbierzcie nogi do drogi - powiodę was w bój
srogi ! ~~Krół, królowa, królowa - oto trzy najświę-~~

~~tsze słowa ! I wiemy to niezbicie, że każdy z was za~~
~~nie, na każde zawołanie, gotów jest oddać życie !~~
Od waszych pik i moździerzy szczęście królowny zależy.
Niech żyje królewska córa !

WOJSKO: Hura ! hura ! hura !

GENERAŁ: Kto z was mężnie się sprawi, kto z was w boju się
wsławi, placu w walce dotrzyma, złoty order otrzyma !
Hasłem naszym brawura !

WOJSKO: Hura ! hura ! hura !

KRÓL: Jeśliż zaś jutro z niczym staniecie przed mym obliczem,
zapowiadam już dzisiaj, będzie każdy z was wisiał !
Nie zabraknie mi sznura !

WOJSKO: Hura ! hura ! hura !

GENERAŁ: Wojsko - czność ! W pra ... ot ! ... arsz !

~~/odchodzą z pieśnią bojową/~~

Pustynia
Koniec aktu II.

A K T III.

musyke
/Wnętrze czystej, zasobnej, nowej izby Maćka. Maciek leżąc na przy-
piecku gra na harmonii dziarskiego obertasa, podśpiewując. Widać
jedynie majtające się w takt rytmu nogi. Po chwili urywa
i podnosi się./

MACIEK: Dobra harmonijka, prawda matulu ?

MATKA: Oj, dobra, synku, dobra. U nas teraz wszystko dobre -
najlepsze. Żeby tylko - na psa urok - złe się jakieś
nie przyplątało.

MACIEK: A niby jakie ?

MATKA: Sama nie wiem. Ciężkiem ino mi ten król po głowie cho-
dzi. Żeby się na ciebie nie rozgniewał. ~~Aż mnie~~

MACIEK: Eh, matulu ... żeby tylko tyle zmartwienia ... głup-
stwo. Gorzej by było, jakbym ja się na króla rozgnie-
wał. *M*

MATKA: Nie żartuj sobie, nie żartuj.

KOBIETA: ~~/wpada przerażona do izby/~~ Sąsiadko ! wojsko kró-
lewskie do wsi idzie. Co robić ? *musyke*

MACIEK: Co robić ?... kury chować, bo wyjedzą. *✓*
~~/śpiew żołnierzy/~~

MATKA: Ratujcie nas wszyscy święci ! - Już przyszli !!
~~/patrzy przez okno/~~ Na samym przedzie generał!...
Cały w srebrze i złocie ... a jaki grubaśny !...

MACIEK: Generał nie generał, niech prędko się stąd zabiera
i ucieka gdzie pieprz rośnie.

Gowernat ~~/stukanie do drzwi/~~
GŁOS: Hej, jest tam kto ? *Annie Stajniak pogruchł ławę naga
operny*

MACIEK: Jest. A czego chcesz ?

/dekoracja odwraca się - podwórko przed chatą/

GENERAŁ: Wojsko ! Lewą spocznij ! Lewą nogą !! Ofermy ! Dwuch nieo
tu zostanie przy progu. Dawać mi go !

DWAJ WOJOWNICY: Wyłaż z izby !

/Maciek wychodzi, przygrywając sobie na harmonii/

GENERAŁ: Czy tu mieszka Maciej Kłosek ?

MACIEK: A wam ^{on} go na co ?

GENERAŁ: Jak to na co ? Ma się natychmiast z rozkazu króla
stawić na dworze.

MACIEK: Myślę, że się nie stawi.

GENERAŁ: Jak to. nie stawi się ? Dlaczego ?

MACIEK: Nie będzie mu się chciało.

GENERAŁ: Co !!? - A skąd ty to możesz wiedzieć, hultaju ?

MACIEK: A no, mogę, Bo ^{inteligentnie} to ja jestem Maciej Kłosek.

GENERAŁ: Ty sam ?

MACIEK: Jak widzicie.

GENERAŁ: I śmiesz mówić, że nie pójdziesz do króla ?

MACIEK: A po co ? nie mam na razie żadnego do niego interesu.

GENERAŁ: Słyszeliście ?!!... Po raz ostatni cię pytam -
idziesz czy nie idziesz ?

MACIEK: Cóż wam powiem ... Jak królowi tak bardzo już za mną
tęskno, to niech tu do nas przyjdzie. Bardzo mu będziemy
radzi.

GENERAŁ: Świat się kończy !... Wojsko królewskie baczność !
Gotuj broń ! Otoczyć mi tego opryszka !

WOJSKO: Raz - dwa, raz - dwa...

MATKA: /na progu/ Idź lepiej syneczku, idź, żeby się król
nie rozgniewał.

MACIEK:

Nie bójta się matulu, zaraz tu z nimi pohula^{my}my. RYBA
RAK... Hej! wojaki w kółeczko!... zaczynamy pole-
czką... A i gruby pan generał niech mi krzepko nogi
zbiera! - Ram, tam, tam, każdy tańczy, jak ja gram
- w lewo w prawo, w przód i w tył, tańczuj bracie,
co masz sił! Widzisz, panie generale, jaki ładny
mamy balet? W lewo, w prawo, w przód i w tył,
tańczuj, tańczuj co masz sił! Dalej chłopcy!
prędzej, raźniej! Ciepło będzie wam jak w łaźni.
W lewo, w prawo i w kółeczko! Zgrabnie naprzód!
Teraz w tył!

ŻOŁNIERZ I: Już nie mogę!...

ŻOŁNIERZ II: Nie mam sił!!...

ŻOŁNIERZ III: ~~Przestań!~~ - dłużej nie wytrzymam...

ŻOŁNIERZ IV: ~~Przestań że grać, sił już nie mam...~~

ŻOŁNIERZ I: Oj, ratunku! Oj, litości!...

GENERAŁ: Nie czuję już moich kości!... Miej że Maćku zmiłowa-
nie!... Choć na chwilkę przerwij granie...

ŻOŁNIERZ II: Na minutkę?!

ŻOŁNIERZ III: Na sekundę!

MACIEK: Nie pyskować... w drugą rundę!

GENERAŁ: Miłosierdzia!... choć chwileczkę!... Daj odsapnąć!...
choć troszeczkę.

MACIEK: No, niech będzie. Wiecie teraz, co znaczy ze mną
zadzierać?

GENERAŁ: Oj, już wiemy... oj, już wiemy... nigdy więcej nie
będziemy... Tylko ja cię bardzo proszę, żebyś na
dwór z nami poszedł.

MACIEK: Niby po co ?

GENERAŁ: Do królowny. Rozbawisz ją, jestem pewny! Jak jej zagrasz na harmonii, łożki więcej nie uroni.

MACIEK: A niech roni, a niech płacze.

GENERAŁ: Nie pogrążaj nas w rozpacz! Toż król mnie powiesić każe.. jak bez ciebie się pokażę.

ŻOŁNIERZE: Żadnemu z nas nie daruje... tylko ty nas uratujesz...

MACIEK: *Sobnie* Hb, no dobrze, niech ~~już~~ będzie.

WOJSKO: Hurrrra !!!

MACIEK: Żal mi was, pojedę z wami.

GENERAŁ: Pojedziesz?... na czym?...

MACIEK: Na piecu.

GENERAŁ: Na pie - piecu ?...

MACIEK: *kurczymy* A jakże. RYBA RAK... Niech na moje żądanie, zaraz piec przede mną stanie ! /siada na piecu, który podjechał/ Żegnaj matko, jadę w gości!...

MATKA: Gdzie ?

MACIEK: Do króla jegomości. Baczność wojsko ! Równym szykiem maszerować za piecykiem ! *Kurczymy*

Śwój M /ruszają ze śpiewem: Był raz król... - piec zaczyna dymić. Dekoracja odwraca się - dwór królewski - król chodzi gniewny - królowa beczy/

KRÓL: *to* Gdzież jest moje wojsko? Dawno powinni byli już tego chłopca na powrozie przyprowadzić. Przestań raz beczeć, bom zły !

CIOTKA I: Patrzcie ! patrzcie ! królu, panie ! - Wojsko, a przed wojskiem sanie!...

KRÓL: Dziwne sanie... Prawdę rzec, wygląda mi to na piec..

- CIOTKA II: Tak, tak... wojsko, a na przedzie jakiś chłop na piecu jedzie ...
~~/król śniada pospiesznie na tronie - po chwili z muzyką wjeżdża na piecu Maciek/~~
- MACIEK: Dzień dobry wam ! Jak się macie ?
- KRÓL: Czyś to ty może ten Maciej ?
- MACIEK: No chyba. A ty kto ?
- KRÓL: Jakto ~~to~~ kto ? Jestem król. Nie widzisz ośle korony ?
- MACIEK: Koronę widzę, a jakże ... Ino osoba pod nią nie bardzo udana.
- KRÓL: Jak śmiesz tak do mnie mówić ?!
- MACIEK: Śmiej, nie śmiej - mówię, co myślę.
- KRÓL: A ja myślę, żeby cię kazać powiesić !
- MACIEK: Właśnie ! jak mówi przysłowie - co ma własieć nie utonie.
- KRÓL: Milczeć ! dosyć gadania ! Masz mi chłopie natychmiast rozśmieszyć królową.
- MACIEK: Po diabła miałbym to robić ? Wcale nie czuję chęci.
- PŁAKSULA: Bardzo dobrze, bo i tak bym się nie ~~śmiała~~,zaśmiała.
- MACIEK: He ? jak mówisz panienko ?
- PŁAKSULA: Nie zaśmiałabym się.
- MACIEK: Ejże ? czy aby napewno ?
- PŁAKSULA: Napewno.
- MACIEK: Skoro tak, to zobaczymy. RYBA RAK ... Na początek zabawy wszystkie stołki i ławy, pod muzyczkę mego walca, zatańczą pięknie na palcach.
~~/taniec mebli, królowa patrzy z pod oka/~~

Cóż królewno ? dobry taniec ?

PŁAKSULA: ~~/z twarzą schowaną w ramię/~~ A nie zaśmieję się za nic.

MACIEK: Zaśmiejesz — od ucha do ucha. ^{Tylko} Dobrze ~~teraz~~ patrz i ~~słuchaj.~~ ^{Teraz} Teraz będzie coś innego — tron zatańczy krzesanego ! ~~Stołki staną tak w półkołu, a tron z królem tańczy solo !~~
~~/muzyczka — taniec tronu z podskakującym na nim królem/~~

KRÓL: Och !... bo zlecę !... Przestań !... Satis !...
Crimen lesae maiestatis ! Niech go zwiążą ! skują !
niechaj ...

DWÓR: Oooo !! — Królewna się uśmiecha !... ^{! Harmonia}

PŁAKSULA: Niiieee !

MACIEK: ^{A to muzyka} A zechciej twarz odsłonić. /~~położył harmonię na piecu — harmonia zaczyna grać sama, względnie piec gra na harmonii~~ /

DWÓR: Patrzcie !... Piec gra na harmonii !...

/Królewna spojrzała zaciekawiona, patrzy, coraz bardziej odsłaniając roześmianą twarzyczkę/

KRÓL: Hej !... na pomoc !... armia cała !...

MACIEK: Widzisz, żeś się roześmiała. Dość ! /~~muzyka urywa się.~~ / Niech się król tatuś wysapie, bo blady już jest jak papier. A my tymczasem z córeczką zatańczymy raz w kółeczko. Ma panienska chęć pohasać ? No, muzyka ! Obertasa ! ^M ~~/tańczą, królewna całkiem się już rozbawiła — podoba jej się ten Maciek/~~

PŁAKSULA: Och jak dobrze ! tańczcie z nami !

- MACIEK: Dalej pary za parami ! /gdy się natańczyli/ Dość, wystarczy. Widzisz królu ? - już po płaczu i po bólu
- KRÓL: Po bólu ?... kości nie czuję ... Myślisz, że ci to daruję ?
- MACIEK: Podarujesz znacznie więcej - przecie mam być twoim zięciem.
- KRÓL: Cooo ?... coś ty powiedział, błaznie ?...
- MACIEK: Mówię chyba dość wyraźnie. Mam królewskie przyrzeczenie i dziś się z królowną ~~o~~żenię.
- CIOTKI: Z Płaksulą ???
- KRÓLEWNA: Nie z Płaksulą, a z Barbarą, córką króla, a Maćkowi na podziękę oddaję dziś moją rękę. A nawet i jeszcze więcej - obie ręce.
- KRÓL: Oszalała !... oszalała !... Wołać mi tu generała !
- MACIEK: Nie pomoże nic generał, Basię ze sobą zabieram.
- KRÓL: Nie dam, nie dam !
- MACIEK: Szkoda trudu. Tutaj umarłaby z nudów. U nas to będą ~~dzi~~dzie pracować, potem bawić się, tańcować. Gęba jej się zarumieni, jak jabłuszko na jesieni. ~~RYBA RAK...~~ Siadał na piec razem ze mną.
- KRÓL: Armia !!!
- MACIEK: Nie krzycz nadaremno. ~~RYBA RAK~~ ...
- KRÓL: Moje wojsko !!!
- MACIEK: Nie hałasuj. No, piecyku - wio do lasu ! Poprzez góry, przez powietrze ponad chmury, nad obłoki, nieś nas do puszczy głębokiej - hen gdzie sosny stoją w ciszy, do mych leśnych towarzyszy !

- KRÓL: Nie pozwolę ! nie pozwolę ! *Kurtyza*
~~/na muzyce Maćkowej harmonii dekoracja odwraca się~~
~~- las - z za drzew wyglądają głowy: misia, sarny,~~
~~zajaczka, lisa itd./~~ *Kurtyza*
- LIS: Słyszysz misiu ?
- ZAJAC: ~~/strzygąc uszami/~~ Co ? muzyka ...
- MIS: Znow myśliwi !
- SARNA: Hej, umykać +
- LIS: Stójcie !... cicho ... To nież oni ... To Maciek gra na harmonii.
- ZWIERZETA: Maciek ! Maciek ! chodźcie, żywo !
- SARNA: ~~/widząc zbliżającego się Maćka z królowną/~~ A cóż to przy nim za dziwo ?...
- MIS: Ma niebieskie wielkie oczy ...
- ZAJAC; Na głowie ma dwa warkocze ...
- LIS; Do Maćka podobne z gęby ...
- MIS: Tylko ciągle szczerzy zęby ... *Maciek*
- MACIEK: ~~/wjeżdżając i kończąc piosenkę/~~ Jak się macie przyja-
ciele ? Przyjechałem na wesele. A to właśnie moja
żona. Złaś Basiu, jazda skończona.
- SARNA: Proszę, proszę ...
- LIS: Wcale, wcale ...
- MIS: Będzie jej tu doskonale.
- MACIEK: Myślę też, że świetnie będzie, gdy z wami tu w lesie
osiędzim.
- ZAJAC: Już na zawsze ?...
- LIS: W lesie ?...

MACIEK: Z wami.

ZWIERZETA: Wiwat para nad parami !

MACIEK: // A co, nie żadna z nas para ?

ZWIERZETA: Wiwat Maciek i Barbara !

MACIEK: A teraz matkę tu musimy sprowadzić. Hej, piecyku + jedź do domu i przywieź tu nasze drogie stare matczyisko. Dopiero się ucieszy, jak jej Basię sprezentuję.

BASIA: Jak tu ładnie ... zacisznie, wesoło. Wiesz, bardzo grzeczni i mili są ci twoi przyjaciele.

MACIEK: Hoh●, myślę ! A jak się będą z tobą bawić, zobaczysz. A teraz do roboty. Najpierw musimy tu sobie postawić dom. RYBA RAK ... Niechaj zaraz na polanie piękny dom z ganeczkiem stanie ! /~~zjawia się domek~~ ^{chierki} / Teraz wiankiem dookoła stajnia ~~z~~ ^{piękna} sto- doła ! /~~gdy wszystko stanęło na miejscu~~ / Do tego studnia z żurawiem ... /~~jest już studnia~~ / i już gotów jestem prawie. *M* /~~słychać jak zbliża się z matką, grający piec~~ / Hoho, to już matka jedzie - trzeba myśleć o obiedzie. ~~RYBA RAK~~ ... Prędko stoły, stołki, ławy i co trzeba do zastawy, jadło i wszelki napitek, rozumie się znakomite !

MATKA: Ach mój Maćku ! takam rada ! Piec mi w drodze opowiadał - o królu i o królewnie - ach, też to i ona pewnie ?...

MACIEK: To, matuś, moja Barbara.

MATKA: Aleś pięknie się postarał. Bądźcie szczęśliwi i zdrowi... Więcej nie już wam nie powiem ... /~~pochlipując ściska syna i synową~~ /

MACIEK: No, a teraz wszyscy społem siadajmy razem za stołem. Zapraszam dziś wszystkich w gości ! I od siebie gości sprostcie. Dla ludzi, zwierząt i ptaków mamy dość różnych przysmaków. Siadajcie i zjadajcie. Dzielcie się i weselcie. Bez widelców i bez noży radzcie sobie, jak kto może.

WSZYSCY Z PRZYBYŁYMI
GOSCMI:

Wiwat !

Cicho

MIS: Przyjaciele ! Ciszej, proszę ! Oto pierwszy toast wnoszę - ten co tak się o nas stara ...

ZWIERZETA: Wiwat Maciek i Barbara !!

MACIEK: Chwilkę ! Wszystko, co tu macie, Złotej Rybce zawdzięczacie. Ma tu miejsce w pierwszym rzędzie i napewno tu przybędzie. *M*

ZŁOTA RYBKA: Jestem tu, Maćku, kochanie, przybyłam na tve woła-
nie, lecz nie przybywam na gody, bo nie mogę żyć
bez wody. Szczęściem twoim się raduję i raz jeszcze
ci dziękuję. Ale od dziś Maćku miły, zakłęcie traci
swą siłę. Ty, jak wszyscy, musisz dalej sam już być
losu kowalem. Masz dość siły, serce złote, chętny
jesteś do roboty, więc się o ciebie nie boję -
żyjcie szczęśliwi we troje! /~~znika~~ /

WSZYSCY: Wiwat !!!

MACIEK: Teraz, przyjaciele - śpiewać, bawić się, weselić !
/~~piosenka - taniec - zabawa~~/

K u r t y n a

Mo, a teraz wszyscy spokojnie siedzący razem na stołach
 przysiadli i zaczęli wodzić! I od siebie
 zaczęli się wodzić. Dla ludzi, którzy i przed wojną
 byli różnymi przysiadkami. Siedzący i wstający.
 Długo się i wesoło. Ten widok i ten głos
 radości sobie, tak kto może, zawsze
 i nigdy nie zapomni.

Wstawać! Wstawać!
 Wstawać! Wstawać! Wstawać! Wstawać!
 Wstawać! Wstawać! Wstawać! Wstawać!
 Wstawać! Wstawać! Wstawać! Wstawać!

Wstawać! Wstawać! Wstawać! Wstawać!
 Wstawać! Wstawać! Wstawać! Wstawać!
 Wstawać! Wstawać! Wstawać! Wstawać!
 Wstawać! Wstawać! Wstawać! Wstawać!

Wstawać! Wstawać! Wstawać! Wstawać!
 Wstawać! Wstawać! Wstawać! Wstawać!
 Wstawać! Wstawać! Wstawać! Wstawać!
 Wstawać! Wstawać! Wstawać! Wstawać!

Wstawać! Wstawać! Wstawać! Wstawać!
 Wstawać! Wstawać! Wstawać! Wstawać!
 Wstawać! Wstawać! Wstawać! Wstawać!
 Wstawać! Wstawać! Wstawać! Wstawać!

K u r t y n a